Rok IX. Kraków-Podgórze, Wtorek 30 maja 1911 Nr. 121

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z ruchu wyborczego.

O mandat na Wesołej.

Wśród wyborców na Wesołej niebezpieczeństwo, grożące ze strony socyalistów, rozwijających w tym okręgu intenzywną agitacyę, wytworzyło już świadomą solidarność i kazało zapomnieć o pewnych antagonizmach partyjnych. Zrozumieli wszyscy, że zwycięstwo Daszyńskiego, który również w wiejskim okręgu ma widoki powodzenia, równałoby się ewentualnie **utracie dwu mandatów** na rzecz międzynarodówki. Kandydatury dra Petelenza nie można uważać za sprawę partyjną, lecz staje on na Wesołej jako kandydat **wszystkich narodowych stronnictw,** które z ufnością powierzyć mogą mandat parlamentarzyście wytrawnemu o nieskazitelnym charakterze. Temu przeświadczeniu dało wyraz bardzo liczne i bardzo poważne **zgromadzenie wyborców** z Wesołej, reprezentujących różne stronnictwa, które się odbyło w sobotę w sali Rady miasta.

Organizacya wyborców na Wesołej.

Zgromadzenie, liczące przeszło 800 uczestników, zagaił przewodniczący komitetu mieszczańskiego poseł J. K. Federowicz. W przemówieniu swem przedstawił szczegółowo pertraktacye, przeprowadzone ze wszystkimi komitetami stronnictw narodowych w tym okręgu wyborczym i zawiadomił, że wszystkie komitety uznały, iż wobec niebezpieczeństwa utraty mandatu z okręgu „Wesoła" dla Koła polskiego, należy wszelkiemi siłami popierać jedyną kandydaturę dotychczasowego posła z tego okręgu p dra Petelenza. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano przez aklamacyę profesora dra **Stanisława Pareńskiego,** poczem zgromadzeni ukonstytuowali się w komitet okręgowy, do przeprowadzenia wyboru p. dra Ignacego Petelenza

Po przeprowadzeniu dyskusyi 1) zatwierdził komitat jednomyślnie prezydyum komitetu „Wesoła"; 2) dalej uchwalił podzielić członków koła okręgowego na 5 sekcyi według grup zawodowych, t. j. kolejową, pocztową, rękodzielniczą, robotniczą i ogólną; 3) Celem utrzymania kontaktu z komitetem głównym ogręgowym, wybrać komitet wykonawczy, złożony z prezydyum i 64 członków; 4) wezwać wyborców z okręgu „Wesoła" do solidarnego poparcia kandydatury dra I. Petelenza, jako kandydata wszystkich stronnictw i komitetów narodowych; 5) **zwołać wielkie zgromadzenie przedwyborcze wyborców narodowych** z okręgu „Wesoła", na którem kandydat wypowie swe „credo" polityczne.

Zatwierdzone przez Radę narodową kandydatury.

Rada narodowa, zebrana we Lwowie, zatwierdziła onegdaj następujące kandydatury na okręgi miejskie: na Stanisławów E. Raucha, na Drohobycz dotychczasowego posła dra Loewensteina, na Styj-Kałusz dra Artura Goldhammera, na Bóbrkę-Rozdół-Żydaczów dra A. Halbana, na Wieliczkę-Bochnię Podgórze b. ministra dr W. Korytowskiego.

Dalej zatwierdziła na okręgi **wiejskie:** na Sokal-Brody M. Kraussa, na Skałat-Husiatyn hr. A. Gołuchowskiego, na Tarnopol-Zbaraż dotychczasowego posła J. Zamorskiego, na Lwów-Gródek D. Abrahamowicza, na Jaworów K. Wysockiego, na Borszczów-Zaleszczyki M. Kaliszczaka, radcę sąd.

Nadto uchwaliła Rada uznać za zagrożony okręg 3 miasta Lwowa.

Uchwałę co do okręgów **miejskich:** Tarnopol, Kołomyja i Złoczów odroczono do **następnego** posiedzenia pełnej Rady, które się odbędzie **w piątek 2 czerwca.**

(Zauważyć należy, że w okręgu miejskim Lwów-Gródek kandyduje z frondy ludowców J. Dąbski, któremu p. Stapiński przeciwstawił p. Wąsowicza. Rada narod. jednak nie zatwierdziła żadnego z obu kandydatów. *Przyp. red.*).

Eksc. Biliński przed wyborcami.

Z **Rzeszowa** donoszą:

Eksc. Biliński stanął w niedzielę przed wyborcami. W przemówieniu swem wyłuszczał swój stosunek do Koła i do Stapińskiego. Następnie przemawiali kontrkandydaci nadinż. Karaś i soc. dr Pelzling, wreszcie dr Hochfeld, dr Nieć i ks. Tokarski. *Z powodu wielkich* hałasów burmistrz Jabłoński zamknął zgromadzenia, które nie powzięło żadnej uchwały. Zwolennicy eksc. Bilińskiego byli na niem w większości.

W Tarnowskiem.

Z **Tarnowa** piszą nam:

W okręgu wiejskim nr. 42, który obejmuje powiaty sąd. Tarnów, Wojnicz, Zakliczyn i Brzesko — staje do walki o mandat aż czterech kandydatów, a mianowicie: Wincenty Witos, Filip Włodek ludowcy, Wawrzyniec Łuka narodowy dem. i dr Matakiewicz konserwatysta. Największe szanse wyboru ma ludowiec Wincenty Witos, który ciesząc się ogólną sympatyą wyborców, niewątpliwie uzyska mandat większości.

O mandat mniejszości rozegra się gorąca walka pomiędzy drem Matakiewiczem a Wawrzyńcem Łuką.

Dr Matakiewicz używa wszelkich możliwych środków agitacyjnych celem zdobycia mandatu, jednak jak dotąd kandydatura jego nie zyskuje poparcia, przeciwnie chłopi, zwłaszcza w powiecie brzeskim, tarnowskim i zakliczyńskim nie chcą ani słyszeć o jego kandydaturze, a popierają pu[illegible]nego włość. Łukę.

Kandydatura dra Tertila.

Zebranie szynkarzy i służby państwowej i krawców.

Pod przew. p. Delekty odbyło się w ubiegłym tygodniu zgromadzenie wyborców szynkarzy i krawców, na które przybył także zaproszony kandydat dr Tertil. Po obszernej dyskusyi zebrani szynkarze i krawcy oświadczyli się popierać kandydaturę dra Tertila.

We wtorek dnia 23 b. m. zebrali się podurzędnicy, służba dekretowa, prowizoryczna i kontraktowa w sali „Ojczyzna", aby naradzić się nad wyborem posła. Przewodniczył p. Schrömer, a w dyskusyi zabierali głos pp.: Ziółkowski, Schrömer, Reiter i Suchanek. Dr Tertil omówił postulaty służby państwowej i oświadczył, że w razie wyboru będzie popierał słuszne żądania tej kategoryi funkcyonaryuszy państwowych. Na wniosek p. Ziółkowskiego uchwalono rezolucyę, oświadczającą się za kandydaturą dra Tertila.

Aksa.

Z sali sądowej.

O zamordowanie artystki śp. Antoniny Ogińskiej.

W dalszym ciągu rozprawy wyszły na jaw szczegóły, które pozwalają twierdzić, że zarzut obrońcy dra Makarewicza, iż prasa lwowska grzeszy w sprawozdaniach swoich tendencyjnością, nie jest całkiem nieuzasadniony. Mianowicie z odczytanych listów Ogińskiej do Lewickiego wynika, że Ogińska oświadczała mu niejednokrotnie swą miłość, powtóre Ogińska *pertraktowała z rodziną Lewickiego o zabezpieczenie jej przyszłości przez złożenie kwoty 50.000 k. na rentę,* godząc się pod tym warunkiem zerwać z mężem. Więc nie sam szał namiętności odgrywał rolę w tym stosunku ze strony kobiety.

Co mówi adwokat.

W piątym dniu rozprawy przesłuchano świadka adwokata E. Czeszera. W jesieni 1910 roku przyszedł do świadka brat oskarżonego, dr Stanisław Lewicki i poinformował go o nieszczęśliwej miłości między oskarżonym a Ogińską. Dr Czeszer radził, by natychmiast Kazimierza Lewickiego wywieźć ze Lwowa i internować gdzie. Dr Stanisław Lewicki oświadczył, że brat jego nie wyjedzie bez widzenia się z Ogińską. Następnie zjawił się u świadka Kazimierz Lewicki i przez kilka dni, czasem po 10 godzin dziennie, konferował z drem Czeszerem. Ostatecznie ustalono szereg warunków dla obecnego oskarżonego, szczególniej co do poprawy jego stanu zdrowia, skończenia studyów i uzyskania posady. Następnie miał dr Czeszer pertraktować ewentualnie ze śp. Ogińską, o ileby się ta do świadka zgłosiła.

Zboczenie na tle zazdrości.

Na dowód, jak strasznie Lewicki był przedrażniony na punkcie stosunku Ogińskiej do męża, opowiada dr Czeszer, że raz, gdy obwiniony dojrzał, jak mąż za łokieć podsadzał ś. p. Ogińską do tramwaju, Lewicki podskoczył do nich z laską i zrobił awanturę.

Dr Czeszer oświadcza, że stan nerwowy Lewickiego był opłakany i straszny; świadek miał wrażenie, że nie tylko on, ale żadna siła na świecie nie byłaby zdolną do odwiedzenia Lewickiego od tego, co on zamierzał.

Na pytanie prokuratora Frankego stwierdza oskarżony, że nie wątpił, iż Ogińska podczas pobytu w klasztorze SS. Franciszkanek była gotowa się z nim zobaczyć, bo i zaraz po wyjściu z klasztoru sama zgłosiła się do rodziny obwinionego.

Notaryusz Kuryłowicz.

Następny świadek, substytut p. Julian Kuryłowicz opowiada, jako b. współopiekun oskarżonego, że już mając lat 16 rozporządzał on 300 kor. miesięcznego dochodu, dawanemi mu przez rodzinę; nadto miał na kamienicy przy ul. Trybunalskiej zahipotekowaną sumę 17.200 kor. W tym czasie robił obwiniony na świadku wrażenie „postrzelonego" chłopaka, który nie mając zajęcia, bąki zbija i nie zajmuje się niczem poważnem. Żywy był bardzo, oddawał się sportowi; mając też lat 17, pojechał do Brukseli i na międzynarodowych wyścigach wziął pierwszą nagrodę.

Świadek starał się wpływać na swego pupila łagodnością i zyskał duże jego zaufanie.

W roku 1907 został Kazimierz Lewicki upełnoletniony. W czerwcu 1909 przyszedł on do św. Kuryłowicza i zwierzył mu się z miłością do ś. p. Ogińskiej i zapytywał go, coby jej kupić na (13 czerwca) imieniny. Świadek starał mu się tę miłość wytłumaczyć, radził mu zająć się inną kobietą. Lewicki mówił mu jednak, że kochałby Ogińską, gdyby miała siwe włosy.

Co do zamachu samobójczego oskarżonego w r. 1909, to świadek sądził z początku, że to była tylko finta, by pozyskać miłość ukochanej.

Osk. Lewicki zrywa się i w obraźliwy sposób pyta świadka, „czy nie jest przypadkiem pijany lub niewyspany, bo mówi brednie". Przew. surowo upomina oskarżonego.

Świadek opowiada dalej, że raz pytał Lewickiego:

„A cóż myślisz o mężu twojej ukochanej?"

Lewicki odpowiedział:

„On biedaczysko także ją, tak jak ja, bardzo kocha!"

Policya.

Z kolei przesłuchano kom. policyi p. Kwiatkowskiego i ajenta Kuranta, którzy aresztowali Lewickiego po zastrzeleniu Ogińskiej. Ajent Kurant oświadcza, że on Lewickiego nie uważał za normalnego.

Ojciec zamordowanej.

Wchodzi na salę siwy, krzepki starzec, Antoni Pietrzak, ojciec zamordowanej, ś. p. Pietrzak-Ogińskiej, 72 lat liczący, stolarz kolejowy ze Stryja.

Przew. (po odebraniu generaliów): Czy oskarżony jest może pańskim krewnym, lub powinowatym?

Świad. (ogląda się, oburzony): Kto? ten morderca, co mi córkę moją zamordował?

Przewodniczący: Proszę odpowiedzieć na pytanie.

Świad. (nie mogąc ochłonąć): Nie!

Po zaprzysiężeniu zeznaje świadek, że ś. p. Ogińska była jego córką, matka jest z domu Biernacka, jeszcze żyje. Z Krakowa wyjechał świadek z żoną i córką, która miała wtedy 2 i pół roku. W Warszawie był 13 lat. W Warszawie skończyła córka 5 klas w prywatnem gimnazyum. Nie chciała jednak być nauczycielką, lecz wybrała scenę. Po wyjeździe z Warszawy, zamieszkał świadek z żoną i córką w Stryju. Córka wyjechała po jednorocznym pobycie ze Stryja do Lwowa do teatru. P. Chmieliński dawał jej lekcye. Przyjeżdżała często do rodziców. Stosunek córki do ojca był serdeczny, z matką nie mogła się pogodzić. Świadek stwierdza, że ś. p. O. nigdy nie



Dziecko ich połączyło. (Patrz artykuł).

skarżyła się na swego męża. Ostatni raz widział świadek córkę w październiku r. 1910. Wówczas córka radziła mu, aby się spensyonował, a ona będzie mu dodawać to, co przez to umniejszy jego dotychczasową pensyę. Do postępowania karnego świadek przyłącza się, przez śmierć córki ponosi wielką stratę i szkodę.

Szósty dzień rozprawy.

W szóstym dniu rozprawy przesłuchano kom. pol. Tymianowskiego, przyjaciela Lewickiego i p. Helenę Woźniakowską, przyjaciółkę Ogińskiej.

P. Woźniakowska zeznała, że śp. Ogińska żaliła się przed nią na stosunek z Lewickim i przedstawiała siebie jako nieszczęśliwą kobietę, która musi okradać dom i męża bardzo zacnego, aby kochankowi dawać pieniądze."

„Na mój głupi rozum".

Dalszy świadek, stróż domu Wetrębowicz, który obsługiwał Lewickiego, nie zeznał nic ważniejszego. Gdy go przewodniczący zwolnił, świadek rzekł: Proszę wysokiego pana trybunału, czy ja mogę co jeszcze powiedzieć? (*ogólne zaciekawienie*).

Przew.: Możecie.

Swiadek (głośno): Ja jestem głupi chłop, nieuk, a według mego głupiego zdania, jabym Lewickiego nie sądził, bo pani Ogińska sama winna... (śmiech na sali).

Przew. (przerywa mu): To do was nie należy.

Dr Grek: Są tu także tacy panowie, co tak samo mówią... (*ogromna wesołość*).

Zeznania matki.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania p. Teofili Lewickiej, matki oskarżonego. Weszła ona czarno ubrana na salę, oskarżony pocałował matkę w rękę, rozpłakał się; ona go uścisnęła.

Przewodniczący przedstawił świadkowi dobrodziejstwo ustawy, że matce wolno się uchylić od zeznań, świadek nie skorzystał z tego.

Po zaprzysiężeniu zeznaje świadek, że oskarżony był 11 z rzędu dzieckiem. Już od wczesnej młodości był jakiś chorobliwy. Specyalnie nie mogła się nim zajmować, bo było więcej dzieci, przytem mąż chorował przez kilkanaście lat. — Oskarżony był ciągle niespokojny, bił naczynia, wogóle czynił wybryki, brał pieniądze, razem wziął kilka tysięcy. Kupował sobie rowery, czynił zamówienia, uprawiał sport, bo wszyscy go chwalili i zachęcali do sportu. Uczył się źle, był bardzo nerwowy. Wysłano go do zakładu naukowego na Śląsku, skąd pisywał i prosił, aby go stamtąd wzięto, bo koledzy uczą go głupstw, o których dotąd nie słyszał.

Gdy przechodził świadek do opowiadania dalszych szczegółów, nagle powstał Lewicki i chwytając się za usta, wybiegł z sali. Z tego powodu przerwano rozprawę do godziny wpół do 5 popołudniu.

W bocznej sali Lewicki dostał *ataku nerwowego*, który trwał pół godziny.

Popołudniu matka oskarżonego zeznawała dalej, że Ogińska kilkakrotnie ją odwiedzała i prosiła o radę. Ona radziła Ogińskiej, aby pozostała przy teatrze i wskazywała na różnicę wieku między synem a nią. — Uważa za wykluczone, aby syn materyalnie wyzyskiwał Ogińską.

Na tem przerwano rozprawę, lecz podjęto ją znowu **w niedzielę** i prowadzono do godziny 2. — **Wyrok** spodziewany jest **w poniedziałek w nocy.**

Minister Głąbiński wyzdrowiał.

Z Wiednia donoszą, że minister Głąbiński onegdaj opuścił Sanatoryum i zjawił się w ministerstwie, gdzie go powitał minister Zaleski. Minister Głąbiński odpowiedział, poczem szef sekcyi Röll wręczył mu olbrzymi kosz z kwiatami. Całe biuro ministra było również udekorowane kwiatami.

Abdykacya i ucieczka Diaza.

Meksyk. Podróż prezydenta Diaza, który onegdaj abdykował, do Vera Cruz nastąpiła przy przestrzeganiu wszelkich środków ostrożności. Użyto 3 pociągów. Diaz jechał w towarzystwie żony i syna w drugim pociągu. W trzecim znajdował się oddział żołnierzy. Czas wyjazdu trzymano w tajemnicy z obawy przed demonstracyami powstańców. Diaz udał się na pokład okrętu „Ipiranga", który we czwartek wyjeżdża do Europy.

Przed wyjazdem wysłał Diaz do parlamentu obszerne pismo, zawiadamiające o abdykacyi. W piśmie tem oświadczył między innemi:

„Poddaję się woli narodu i dla odwrócenia od kraju wojny domowej, składam prezydenturę bez żadnych zastrzeżeń".

W parlamencie urządzono wielką owacyę Maderze, który oświadczył, że gdyby onegdaj Diaz był nie abdykował, 5000 powstańców byłoby siłą wkroczyło do Meksyku.

Z kraju.

Otwarcie kolei lokalnej Muszyna-Krynica nastąpi z dniem 29 maja.

Z Żywca piszą nam: Dnia 25 bm. otwartą została u nas wystawa obrazów prof. Kazimierza Olpińskiego, cenionego tak u nas jak i za granicą artysty malarza. Wystawa znalazła dogodne pomieszczenie w pięknym gmachu Rady pow.

Otwarcia dokonał osobiście arcyksiążę Karol Stefan, który wraz z całą rodziną dłuższy czas poświęcił oglądaniu obrazów, nie szczędząc przy tem wyrazów pochwały.

Z licznych wystawionych obrazów odznaczają się doskonałą techniką i rysunkiem szczególnie portrety, a dalej kompozycyą i wielkością „Święto Jordanu", „Przed wypłatą", „Góral", „Dziewczyna z konewką" jakoteż studya z natury. Zarazem zwiedził dostojny gość z całym dworem nowy gmach Rady powiatowej, podnosząc z uznaniem zasługi marszałka powiatowego dra Edmunda Udzieli i ofiarując najłaskawiej urządzenie ogrodu przed gmachem. Wystawa otwartą będzie przez dni 14, a wszelkich informacyi udziela z grzeczności sekretarz Rady powiatowej pan Karol Ringer. *E. S.*

Erotyczne morderstwo we Lwowie.

W sprawie zamachu dokonanego we Lwdwie przy ul. Głębokiej na p. R. Wiesiołowskiego, przynoszą pisma lwowskie nowe szczegóły. Roman Wiesiołowski umarł onegdaj z odniesionych ran nie odzyskawszy przytomności. Na podstawie zeznań lekarza, który opatrywał Wiesiołowskiego i stwierdził, że Wiesiołowski, gdyby był sam do siebie strzelał, nie mógłby powtórzyć strzału, bo już pierwszy był śmiertelny, **aresztowano Maryę Kozłowską i odstawiono ją do sądu karnego.**

Karyera dziewczyny lekkich obyczajów.

Owa Marya Kozłowska jest znaną na bruku krakowskim Maryą Brytanówną, córką stróża, która swego czasu była prostytutką, następnie awansowała na szykowną *demimondówkę*, poczem ożenił się z nią zamożny obywatel ziemski Kozłowski. Stracił on z nią dużo pieniędzy i po kilku latach, przekonawszy się o jej miłostkach, rozszedł się z nią, płacąc jej 200 kor. miesięcznie na utrzymanie. Kozłowska przeniosła się niedawno do Lwowa. Roman Wiesiołowski, również Krakowianin, który jako urzędnik niedawno dopiero do Lwowa został przeniesiony, utrzymywał z Kozłowską stosunek, ale pragnął go zerwać, bo się zaręczył i miał się w najbliższym czasie żenić.

Wszystko wskazuje na to, że Kozłowska podczas ostatniej rozmowy z żalu lub z gniewu zastrzeliła opuszczającego ją kochanka, potem postrzeliła siebie (ale nie niebezpiecznie), fingując zamach samobójczy.

Chciała być także „sławną".

Zaznaczyć należy, że Kozłowska była podczas procesu Borowskiej codziennym gościem na sali i najpilniejszą słuchaczką. Być może, że pod wpływem tego procesu zakiełkowała w niej myśl, aby się także stać „sławną bohaterką" erotycznej tragedyi...

Roman Wiesiołowski przypłacił to życiem. — Pierwszy strzał, który otrzymał z ręki Kozłowskiej, mógłby ewentualnie uchodzić za strzał samobójczy, ale rana była tak ciężka, że lekarz wyklucza możność powtórnego strzału. Tymczasem Wiesiołowski otrzymał drugą kulę.

Aresztowanie Kozłowskiej.

Wobec przedłożonych jej listów i przedstawienia jej, że niepodobna wierzyć w plan Wiesiołowskiego zamordowania jej i popełnienia samobójstwa — Kozłowska zmieniła swą obronę i przedstawiła komisarzowi cały przebieg zajścia następująco:

Podczas rozmowy obojga kochanków, która była ich ostatnim rozrachunkiem, przyszło do ostrej wymiany zdań, a następnie do gwałtownej sprzeczki, podczas której wyciągnęła z biurka rewolwer. Wiesiołowski przyskoczył do niej, wyrwał jej z rąk rewolwer i strzelił do niej 2-krotnie, tak, że skrwawiona i nieprzytomna upadła na ziemię. Gdy wróciła do przytomności, zastała już Wiesiołowskiego w krwi zbroczonego i zupełnie nieprzytomnego: Komisarz polic. na razie uwierzył temu

Zmiana frontu.

Wkrótce jednak zjawili się w policyi krewni Wiesiołowskiego i przedłożyli szereg listów, pisanych przez niego do rodziny, w których skarży się, że jest maltretowany przez Kozłowską, która go zasypuje pogróżkami. Wiesiołowski przyrównywał swój stosunek z Kozłowską do afery Borowska-Lewicki i kilkakrotnie dał wyraz przekonaniu, że rzecz cała skończy się tragicznie.

Wobec tego zaaresztowano Kozłowską.

Zwłoki Wiesiołowskiego zostały przewiezione do Krakowa, gdzie w niedzielę odbył się pogrzeb.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Jutro, we środę i w czwartek — trzy ostatnie gościnne występy Kazimierza Kamińskiego. Jutro i we czwartek przypomni K. Krakowowi swoją świetną rolę Jusowa w „Intratnej posadzie", we środę zaś powtórzy wspaniałą kreacyę Shyloka w „Kupcu weneckim". W piątek po cenach popularnych: „Wesele".

Z teatru w parku krakowskim. Sztuka K. Krumłowskiego „Przewodnik tatrzański" zyskała wczoraj u licznie zebranej publiczności prawdziwe powodzenie i ogromny sukces śmiechu, dlatego graną będzie dziś, jutro i we środę.

Na sobotę przygotowuje dyrekcya nowy utwór Stefana Turskiego, autora „Krowoderskich zuchów"; jestto sztuka w 4 aktach, osnuta na mezaliansie małżeńskim, między doktorem praw, synem urzędnika, a córką stróża, uczciwą dziewczyną, zawartym. Autor, bystry obserwator i znawca tego środowiska ludzkiego, w którem akcya sztuki się rozgrywa, napisał nowy utwór z niezwykłym rozmachem i ścisłą prawdą, ujętą w prozę humorystyczno-satyrycznej krotochwili.

Wszystko to ozdobione jest oryginalną muzyką, pysznymi śpiewami i tańcami i niewątpliwie zyska znowu takie olbrzymie powodzenie, jakiem cieszyły się „Krowoderskie zuchy".

Koncert na fundusz emerytalny profesorów Konserwatoryum odbędzie się we wtorek dnia 30 bm. w sali prób Towarzystwa muzycznego. Współudział przyjął nestor kompozytorów polskich dyr. Władysław Żeleński, który wykona partyę fortepianową w prześlicznym swoim kwartecie op. 61 C-moll, nadto pp.: dyr. Hock, Śliwiński, Wierzuchowski i Skarżyński, którzy wykonają kwartety Haydna i Beethovena. Bilety po koronie za krzesło do nabycia w kancelaryi Tow. muzycznego od godziny 12—[illegible] południe i od 5 - 6 wieczorem. W dzień koncertu sprzedawać się będzie także przy kasie po godz. 6 wieczorem.

Jubileusz Chóru akademickiego.

Uroczystość ta, która żywo zainteresowała całe miasto, rozpoczęła się w sobotę dn. 27 bm. uroczystem nabożeństwem w kościele św. Anny. Chór akademicki wykonał pod kierunkiem p. Barabasza mszę Bartłomieja Pękiela z r. 1611.

O godz. 12 tej odbyła się w auli uniwersytetu akademia, wobec bardzo licznie zebranej publiczności. Pierwszy przemówił rektor uniwersytetu prof. Witkowski. Szczególny nacisk położył on na rodzaj misyi, jaki spełnia i spełniać powinien chór młodzieży akademickiej, podnosząc zamiłowanie do muzyki i poziom tejże nietylko wśród młodzieży, ale i społeczeństwa polskiego, któremu właśnie brak prawdziwego zamiłowania.

Następnie zabrał głos prof. Krzymuski, dawny kurator chóru. Mowca podniósł ze szczególnym naciskiem niepospolite zasługi p. Wiktora Barabasza, wieloletniego dyrygenta Chóru akademickiego, który z poświęceniem własnych interesów pracował nad udoskonaleniem chóru. Udało się też temu wyjątkowemu dyrygentowi nietylko osiągnąć niepospolite rezultaty artystyczne, ale również utworzyć liczną drużynę ludzi złączonych przyjaźnią i zażyłością. Dzięki takiemu stosunkowi, praca wydała świetne nad wyraz wyniki i pozostawiła nietylko niezatartą pamięć u starszych braci, ale stworzyła rodzaj tradycyi.

Ustęp ten z przemówienia prof. Krzymuskiego przyjęto gromkimi, długimi oklaskami.

W dalszym ciągu podniósł mewca niepospolite zalety i zdolności obecnego dyrygenta chóru p. Wallek-Walewskiego, co wywołało równie żywe oklaski.

Chór akademicki, to jeden z tych polskich zespołów, który umiał występami swoimi w Warszawie, w Pradze i w Peszcie nietylko zainteresować, ale wprost zachwycić najwybredniejszą publiczność.

Zkolei wstąpił na katedrę p. Marecki, prokurator z Jasła, członek starszej drużyny i wyraził w pięknych słowach podziękowanie ukochanej wszechnicy za te niezliczone a nigdy niezapomniane chwile w czasie nauki, kiedy w murach wszechnicy prawdziwie rozkosznym odpoczynkiem była

Kronika sportowa.

„Cracovia" - „Nemzeti". — „Rezerwa" - „Polonia". — „Blachburn Rovers" - „Oldham Atletic. — Wczorajsze matche w Budapeszcie.

Dzień wczorajszy zadziwił nawet węgierską drużynę „Nemzeti", widzącą tak licznie zebraną publiczność jedynie na matchach, stanowiących *clou* sezonu w Budapeszcie. Zebrało się bowiem ludzi ponad 10 tysięcy i od czasu zlotu grunwaldzkiego mieszkańcy Krakowa nie stawili się jeszcze nigdy tak tłumnie na boisku zlotowem. Bo też publiczność przyszła oglądać swoich ulubieńców, straż pożarną miejską i ochotniczą, która okazała, że zasłużenie taką cieszy się sympatyą. I również pięknem było połączenie ulubionego w Krakowie sportu footballowego z tym, dawno już u nas niewidzianym popisem.

Było to prawdziwe święto zręczności i tempa, entuzyazmujące publiczność tak różnorodną, jakiej nie widzimy zwyczajnie na matchach. Toteż nie raziły naiwne wybuchy radości, zdradzające nieświadomość sportową znaczniejszej części, lecz owszem dobrze usposabiały cały tłum ogarnięty jedną radością niemal dziecięcą, której nam brak w przeciwieństwie do zachodnich narodów, umiejących po pracy intenzywniejszej jak nasza, bawić się jak dzieci. A przytem cel szlachetny jeszcze bliżej jednoczył to wszystko, pozornie niezupełnie zgodne. Było to coś podobnego do igrzysk podobnie jak zlot sokoli i pokazywało tę łączność, jaką wywołuje radość z wszelkiego wyniku zręczności siły, czasu i kombinacyi tych czynników.

„Nemzeti", ósma z rzędu drużyna budapeszteńska w pierwszej klasie nie ustępuje znanemu już „Terezvarosi, co do tempa, przewyższa go jednak kombinacyą. Vyniki z „B. A. K." 2:2 i „B. T. C." 0:1 dobrze świadczą o biało-czarnych, którzy grali bardzo pięknie. Ich napad z dwoma graczami reprezentatywnymi na łącznikach był wzorowy, a środkowy pomocnik i prawy back, także odznaczeni ciemno-amarantowemi czapeczkami internacyonalnych graczy, dopełniali dobrze składu Węgrów. Powitawszy publiczność zwyczajem, wprowadzonym przez „Törekves", trzykrotnym okrzykiem „Ellen", dobrze prezentowali pierwszorzędną drużynę. Losowanie wyznacza im bramkę przeciw słońcu, jednakowoż odrazu przechodzą do ataku, z tempem znanem u Węgrów. W ataku pierwszym foul z ich strony powoduje rzut karny na korzyść „Cracovii", a ten, strzelony przez p. Trauba, przynosi w 6-tej minucie pierwszy punkt dla biało-czerwonych. To zwiększa tempo gry. atak gości w 9-tej minucie wyrównuje stosunek, przez dłuższy czas potem przewaga głównie ze strony Węgrów, aż p. Poznański w 27 minucie drugim goalem zyskuje „Cracovii" krótką przewagę jednego punktu. Rzut wolny wskutek złego ustawienia się bramkarza „Cracovii" w 29 minucie znów wyrównywa grę, która do pauzy przynosi jeszcze jeden goal dla „Nemzeti". Stosunek do pauzy 3:2 na korzyść biało-czarnych.

Druga połowa przynosi w pierwszej części znaczną przewagę „Nemzeti", uwydatniającą się w goalu w 17 minucie, teraz gra jednak przechyla się na stonę „Cracovii", p. Poznański uzyskuje trzeci punkt dla „Cracovii". Wówczas biało-czerwoni zaczynają nawet silnie przypierać, jednak nie mogą już ostatecznie wyrównać niekorzystnego dla siebie rezultatu 4:3. — W matchu tym, interesującym tempem, ogromnie raził brak formy u Cracovii, spowodowany trzytygodniowym wypoczynkiem. Od „Czacovii" bowiem wymaga się większych rezultatów, aniżeli gra wczorajsza. Nie chodzi tu o ilość bramek, ale o samą grę, w której korzystnie wyróżniali się jedynie skrzydłowi i lewy łącznik dzięki swej pracowitości, pozatem wszystko było niżej swojej miary.

Sędzią był znany w Budapeszcie p. Komar. W poprzedzającym zaś matchu „Rezerwy Cracovii" z „Polonią", zakończonym 2:1 na korzyść pierwszych, sędziował p. Gyarfas.

W Wiedniu i Budapeszcie goszczą „Blackburn Rovers" (12 miejsce w pierwszej lidze ang.) i „Oldham Athletic" (7 miejsce). Blackburn wygrał z „W. Assosiation F. C." 9:1), z czego jedyny goal uzyskali Wiedeńczycy z karnego. Pięknie za to wyszedł „Ferenczvarosi" z „Oldhamem" (2:2), jak również „M. T. K." 1:2).

Wczoraj grał „Oldh[illegible]" z „Blackburn" w Budapeszcie w stosunku 1:0. Wynik ten przynosi ogromny zaszczyt Węgrom i stawia ich bardzo wysoko. — Zwycięski „Oldham" otrzymał złote medale od „Bud. Torna Klub". We środę gra „Oldham z „Blackburn" w Wiedniu.

Wczoraj grał jeszcze „B. T. C." przeciw „Forekves" 4:1 i „Terenczvarosi" przeciw „B. A. K." 4:0.

Elbor.

Popis straży pożarnej.

Niedzielne ćwiczenia m. straży pożarnej, która pod wodzą naczelnika p. Nowotnego w liczbie 3 plutonów z całym taborem wyruszyła na błonia, oraz ćwiczenia ochotniczej straży pod przew. kapit. Fenza — żywo zainteresowały publiczność. Ćwiczenia polegały na „ratowaniu" przez straż miejską rzekomo płonącego środkowego pawilonu z bramą na boisku, zaś straż ochotn. strzegła budynku cyrkowego. Sprawność manewrów, wspinanie się dzielnych strażaków po drabinach, wyciągnięcie wężów i skrapianie miejsc zagrożonych wodą z parowych sikawek, wreszcie zsuwanie się po płachtach i skoki z dachu na płachtę (skakała także urocza „panienka" w czerwonym kapeluszu, którą był — przebrany pompier), wreszcie ćwiczenia z aparatami ochronnymi, przypominającymi ubrania nurków — wszystko to szło nader składnie, a publiczność w liczbie około 10.000 osób nie szczędziła na znak zadowolenia żywych oklasków. Na boisku w loży był obecny prez. Leo, wiceprez. Szarski i Sare, cała rada miejska, dyrekcya i członkowie Rady nadzorczej Tow. Wzaj. Ub. etc.

praca nad doskonaleniem się w śpiewie choralnym.

Na zakończenie przedstawił p. Dankiewicz, obecny prezes Chóru akademickiego, bardzo zajmujący i wybornie skreślony obraz rozwoju tej instytucyi w ciągu dwudziestopięciolecia jej istnienia, poczem chór pod kierunkiem p. Walewskiego wykonał prześlicznie wspaniały stary utwór polski „Gaude Mater Polonia", a orkiestra 100 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Sittera odegrała poloneza Chopina.

Wieczorem odbył się w sali Starego Teatru wielki koncert, który zgromadził bardzo liczną publiczność. (Dok. nast).

Franciszek Bylicki.

(Sprawozdanie z koncertu musieliśmy odłożyć do następnego numeru z powodu nawału materyału. *Przyp. Red.*).

Repertuar teatru miejskiego.

[illegible] posada.
[illegible] »Kupiec wenecki«.
Czwartek: »Intratna posada«.
[illegible]

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

[illegible]niedziałek, wtorek i środa: »Przewodnik [illegible]«.

Co słychać w mieście?

Oryginalny festyn odbędzie się w Parku krakowskim w niedzielę dnia 4 czerwca staraniem Rady Opiekuńczej na cel polskiego Związku uczniów rękodzielniczych. Na bogaty program złożą się prócz innych: Zabawa kwiatowa, poczta, kosze szczęścia, sprzedaż losów na drogocenną broszę brylantową itp. Ponadto trzechsetny gość otrzyma w podarku większą kwotę pieniężną.

Z życia młodzieży. We wtorek dnia 30 b m o godzinie 8 wieczorem w lokalu „Ziednoczenia" (Floryańska l. 14) odbędzie się odczyt p. Ludmiła Czerniewskiego p. t.: „Młodzież a społeczeństwo starsze".

Z inicyatywy obu galicyjskich Gron Konserwatorów zabytków sztuki i historyi odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca zjazd miłośników ojczystych zabytków sztuki i historyi.

Zjazd do salin. Uniwersytet Ludowy urządza zjazd do salin w Wieliczce w sobotę dnia 10 czerwca. Karta uczestnictwa 3 korony (bez biletu kolejowego).

Z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. W Pałacu Sztuk Pięknych zebrał się dnia 26 bm. Sąd konkursowy celem wynagrodzenia projektów na plakat, przeznaczony do ogłoszeń o grudniowej Wystawie współczesnej sztuki kościelnej. Sąd konkursowy przyznał większością głosów pierwszą nagrodę w kwocie 200 koron p. J. Bukowskiemu, drugą w kwocie 100 kor. p. K. Maszkowskiemu.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się w zawodowej szkole uzupełniającej introligatorskiej. Na uroczystość tę przybyło wielu majstrów introligat., oraz prof. Uniw. dr Kopera, dr Chmiel, ks. Rejowicz T. J., tudzież wielu nauczycieli krakowskich szkół przemysłowych.

Dyrektor szkoły p. Jan Orczykowski wyraził młodzieży szkolnej uznanie, za pilne uczęszczanie do szkoły, p. Repetowskiemu, p. Jahodzie i innym pp. majstrom podziękował, że młodzież do pracy nad sobą zachęcali.

P. Repetowski dziękował gronu nauczycielskiemu za żmudną, a skuteczną pracę.

Również serdecznie przemówił do młodzieży prof. dr Kopera, zachęcając młodzież do pracy nad sobą. Następnie odczytano klasyfikacyę uczniów i rozdano najpilniejszym uczniom nagrody, poczem zwiedzono wystawę prac uczniów.

Z Tow. rolniczego. Jak już donieślimy, w sobotę odbyło się doroczne walne zebranie członków Tow. rolniczego pod przew. prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego. W zebraniu wzięli udział członkowie komitetu Towarzystwa, oraz delegaci Tow. rolniczych okręgowych.

Jako reprezentant ministra handlu i namiestnictwa był obecny na zgromadzeniu delegat p. Fedorowicz z sekretarzem namiestnictwa drem Wróblewskim, ze strony miasta prezydent dr Leo, oraz zastępca marszałka kraj. dr Pilat.

Obrady zagaił prezes Zdzisław hr. Tarnowski, witając przybyłych delegatów, poczem omówił szeroko działalność komitetu w ubiegłym roku.

Po południu odbyły się wybory. Prezesem Towarzystwa rolniczego krakowskiego został wybrany ponownie jednogłośnie hr. Zdzisław Tarnowski. Dokonano następnie wyboru trzech wiceprezesów Towarzystwa, którymi zostali pp. prof. dr Julian Nowak, Władysław Długosz i Stanisław Konopka.

Wreszcie przystąpiono do wyboru dziewięciu członków komitetu Towarzystwa. Wybrani zostali ponownie pp. dr H. Dolański, dr Antoni Górski, bar. Jan Konopka, dr Witold Milieski, Antoni Smagała, zaś po raz pierwszy pp. Jan Budzyn, dr Witold Lewicki, ks. Hieronim Radziwiłł, Andrzej Sredniawski.

Obrady zakończyły się około godziny 8 wieczorem.

Dom akademicki dla słuchaczek. Onegdaj odbył się wiec ogólno-akademicki w sprawie budowy domu akademickiego dla słuchaczek. Komitet budowy zdał sprawozdanie ze swojej półrocznej działalności. Komitetowi uchwalono absolutoryum, poczem po 2-godzinnej dyskusyi uchwalono komitet rozwiązać, a całą akcyę w sprawie budowy domu złożyć w ręce specyalnej sekcyi przy stowarzyszeniu „Jedność, które już odpowiednią akcyę rozpoczęło i zebrało początkowe fundusze.

Walne zgromadzenie krak. Stow. opieki nad uwolnionymi więźniami odbyło się wczoraj w biurze c. k. nadprokuratoryi państwa pod przewodnictwem r. d. p. Wędkiewicza. Sprawozdanie z działalności wydziału za r. 1910 składał p. Czyszczan. Następnie zabierały głos panie Grottówna i Ruszczyńska zdając sprawozdania z działalności opieki nad uwięzionemi kobietami i działalności Przytuliska dla dzieci więźniów. Sprawozdania powyższe przyjęto do wiadomości i udzielono absolutoryum ustępującemu wydziałowi. Przystąpiono do wyborów: prezesem został wybrany p. r. d. Wędkiewicz, wiceprezesem r. d. dr Doliński, skarbnikiem dr Steinberg, sekretarzem nadradca dr Czyszczan; do wydziału weszli pp.: Grottówna, Radwańska, Ruszczyńska, Zaczkowa, dr Bujak, dr Caro, dr Gertler, Hałatkiewicz, Muczkowski, prof. Rosenblatt, dr Smolarski i Szybalski. — Na tem posiedzenie zakończono.

Z Tow. technicznego. We wtorek dnia 30 bm. o godz. 7-ej wieczór odbędzie się w lokalu własnym (Straszewskiego 28) posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt p. dra Golińskiego p. t.: „Urządzenie błoń w obrębie Wielkiego Krakowa". Następnie dyskusya nad tym odczytem i odczytem p. inż. Kwiatkowskiego „Amfiteatr u stóp Wawelu". Goście mile widziani.

W uzupełnieniu naszej onegdajszej notatki o Galicyjskim Banku ludowym dla rolnictwa i handlu dodajemy, że do kierownictwa nowej instytucyi powołano z Krakowa znanego i pełnego inicyatywy adwokata dra Stanisława Garfeina, oraz bardzo rzutnego i wytrawnego prokurzystę Landerbanku i kierownika jednej z jego ekspozytur w Wiedniu p. Maurycego Wiktora Eichnera. — Personal urzędniczy zestawiony jest — jak się dowiadujemy — z doborowych i wypróbowanych sił.

Spoczynek niedzielny u rzeźników. Cech rzeźników donosi, że w myśl rozporządzenia namiestnictwa będą od dnia 1 czerwca do 31 sierpnia jatki ze sprzedażą mięsa oraz sklepy ze sprzedażą wędlin i wyrobów masarskich w niedzielę otwarte i sprzedaż odbywać się będzie do godziny 9 rano.

Ze stow. fotografów. W sobotę odbyło się w gmachu Izby handlowej o g. 8 wieczorem w obecności komisarza magistratu walne zgromadzenie stowarzyszenia fotografów krakowskich. Przewodniczył zast. przewodn. p. B. Henner, sekretarzował p. Kuczyński. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przystąpiono do wyboru wiceprezesa stowarzyszenia w miejsce dotychczasowego, p. Hennera, który przenosi się do Lwowa. Większością głosów wybrany został p. Stadler.

Morderstwo na Szlaku. Śledztwo w sprawie wykrycia sprawcy mordu prowadzi sędzia dr Neusser. Na razie niema żadnych nowych szczegółów. Kuzarowa i Oborski są w więzieniu sądowem, innych aresztowanych wypuszczono na wolność.

Z kroniki Pogotowia ratunkowego. Pogotowie udzieliło dziś zaopatrzenia poranionemu w bójce Stan. Ślusarczykowi, [illegible]-letniemu wyrobnikowi, który odniósł cięższą ranę w stawie ręki prawej.

Na stacyę Pogotowia zgłosił się uczeń gimn. Stanisław Wiśniowski, którego skaleczyła spadająca szyba, zadając mu ranę na prawej ręce.

Opatrzyło również Józefa Kacierza, wyrobnika z Ludwinowa, którego zraniła żona nożem w prawą rękę.

Pomysłowy. Stanisław Bujalski, robotnik z Wielkiego w gub. Siedleckiej, płacił wczoraj w Sukiennicach za kupione towary anonsami, mającemi postać amerykańskich banknotów. Policya aresztowała pomysłowego oszusta, przy którym znaleziono 11 sztuk takich „banknotów".

Z zazdrości okaleczyła swego męża Wiktorya Dziermińska, 45 lat licząca wyrobnica z Dębnik, zadając mu nożem ranę w brzuch. — Ranny małżonek czuje się mimo to zadowolony, uniknął bowiem grożącego mu jeszcze większego... niebezpieczeństwa ze strony zazdrosnej żony.

Nieszczęśliwy wypadek. Koło wału kolejowego spłoszyły się wczoraj konie i przewróciły bryczkę. — Jadąca nią p. Walerya Nowakowska wpadła pod koła wozu i odniosła obrażenia na głowie. Nieszczęśliwą zajęło się Pogotowie ratunkowe.

Nieostrożny cyklista. Praktykant ślusarski Jan Łazarski jadąc nieostrożnie rowerem ul. Podzamcze najechał na syna urzędnika magistratu Zamorskiego, Władysława i przewrócił go. Nieostrożnym cyklistą zajęła się policya.

Zniknięcie dziecka. Dnia 27 bm. o godz. 10 rano zginęła dziewczynka lat 3, blondynka, w ciemnej sukience w drodze z Dębnik ku dworcowi kolej., dokąd szła z chłopczykiem. Ktoby wiedział coś o niej, zechce się zgłosić do p. Kazimierza Cyganika w Dębnikach, ul. Rybacka 13.

Z kroniki żałobnej.

Helena z Kobałów Drożdżikowa, wdowa po funkcyonaryuszu salin, zmarła 27 bm., przeżywszy lat 75.

Paulina z Roszkowskich Bilewska, przeżywszy lat 71, zmarła 27 bm.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec.

Jubileusz „Floryanki".

Dzisiaj odbył się uroczysty obchód ku uczczeniu 50 tej rocznicy założenia Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Floryana. Mszę św. celebrował ks. Fr. Kulinowski. Na chórze śpiewało „Kółko śpiewackie" urzędników „Floryanki" pod artystycznem kierownictwem prof. Stanisława Bursy. Chór odśpiewał Mszę d'Archambeau, w której sola wykonali p. Cicimirski i Isakowicz. Na Ofertoryum wykonała p. Iza Borowiecka „Ave Maria" Leoncavalla z towarzyszeniem organu i arfy. Na „Benedictus" wykonał p. Bursa słynne „Largo" Handla z prześlicznym tekstem dra K. Lubeckiego. — Uroczystą mszę zakończono podniosłą „Kantatą" utworzoną na uroczystość przez p. Stanisława Bursę, urzędnika Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń i cenionego kompozytora. Odśpiewaniem „Te Deum" przez chór „Floryanki" zakończyła się pierwsza część uroczystości. Na organach grał prof. Walewski.

O godz. 11 odbyło się zebranie w wielkiej sali Towarzystwa. Dziedziniec, klatkę schodową i salę przybrano kwiatami i roślinami. Na bramie od strony dziedzińca umieszczono piękny witraż, przedstawiający św. Floryana, patrona Towarzystwa, wśród ozdób roślinnych, z datami 1861 — 1911. W sali zajęli miejsca: ks. arcybiskup Theodorowicz, minister Zaleski, namiestnik Bobrzyński, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, prezydent miasta dr Leo, prez. miasta Lwowa Ciuchciński, b. ministrowie: Jędrzejowicz i Dawid Abrahamowicz, szef biura prezydyalnego namiestnictwa Schultis, delegat namiestnictwa Fedorowicz, naczelnicy władz, reprezentanci różnych instytucyi ekonomicznych i finansowych i Towarzystw ubezpieczeń z kraju, Warszawy, monarchii. Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń reprezentowali: prezes Męciński z Radą nadzorczą, delegaci z całego kraju, dyrekcya z dyrektorem drem Paszkowskim, urzędnicy, delegacya agentów. W uroczystości wzięli także udział zaproszeni goście; na galeryi panie.

Pierwszy zabrał głos prezes Towarzystwa Józef Męciński.

Mowę prezesa przyjmowano gorącymi oklaskami. Po jej wypowiedzeniu zabrał głos ponownie i uczcił żyjącego jeszcze ostatniego członka pierwszej Rady nadzorczej, p. Cezarego Hallera, dla którego przygotowano odpowiedni adres.

Następnie zabrał głos członek Rady nadzorczej p. Mieczysław Urbański i złożył jej imieniem sprawozdanie z 50-letniej działalności Towarzystwa.

Przedstawienie rozwoju Tow. zakończył sprawozdawca podaniem do wiadomości uchwał powziętych przez Radę nadzorczą w celu upamiętnienia uroczystości 50-letniego jubileuszu Towarzystwa.

Fundacya jubileuszowa Tow. Wzaj. Ubezp.

Ku uczczeniu swego 50-letniego jubileuszu uchwaliła Rada nadzorcza Tow. Wzaj. Ubezp. w myśl referatu p. Cieńskiego przeznaczyć **420.000 koron** na cele użyteczności publicznej, a mianowicie:

300.000 kor. jako fondusz wieczysty, od którego procenta przeznaczone będą na cele oświatowo-rolnicze; **50.000 kor. dla Tow. Szkoły ludowej**; 5.000 kor. dla Macierzy Cieszyńskiej; 5.000 kor. dla Koła T. S. L. Uniw. Jag.; 10.000 kor. do rąk arcybiskupa Bilczewskiego na budowę kościołów; 5.000 kor. do rąk ks. biskupa Pelczara na budowę kościołów i kaplic; 10.000 kor. gal. Towarzystwu gospodarczemu na szkoły dla kształcenia gospodyń wiejskich; 10.000 kor. krak. Tow. rolniczemu na cele oświatowo-gospodarcze; **10.000** kor. lwowskiemu Tow. ratunkowemu; **10.000** kor. krakowskiemu Tow. rat.; 5.000 kor. na restauracyę kościoła św. Floryana w Krakowie.

Nadto uchwalono rozszerzenie etatu urzędników, wyznaczono znaczne renumeracye dla urzędników, polepszenie i zabezpieczenie bytu agentów i akwizytorów.

Z kolei składali życzenia: namiestnik Bobrzyński, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, prezydent miasta dr Leo, delegaci rozmaitych instytucyi i bratnich Towarzystw asekuracyjnych.

Po tych mowach zabrał głos dyrektor-referent dr Fr. Paszkowski i skreślił obraz półwiekowej pracy Towarzystwa.

Ostatni zabrał głos naczelnik biura Towarzystwa p. Ignacy Biskupski.

Z powodu jubileuszu nadeszły bardzo liczne życzenia z zagranicy, monarchii i kraju od różnych instytucyi i osób. Uroczystość zakończyła się około godziny 1 szej. Wieczorem odbędzie się raut dla uczestników uroczystości w wielkiej sali instytucyi. Jutro doroczne walne zgromadzenie delegatów.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

86

(Ciąg dalszy).

— O, drogi kochaneczek! — szepnął Trinquemaille, ocierając oczy pełne łez i słodkiego wzruszenia.

— Ach! gałgan! — podziwiał Strapafar. — Jak to on umie robić interes!

— O, o! — gniewał się Roland de Saint-André — czybyście przypadkiem mnie nie ufali?

— Nie! — odpowiedział najspokojniej Królewicz. — Nie ufamy ani panu ani nikomu. Więc płacić, albo odchodzę.

Saint André rzucił na awanturnika wściekłe spojrzenie. Królewicz wzruszył pogardliwie ramionami. Saint André rozpiął przemokły płaszcz i wyjąwszy z kieszeni naładowany złotem woreczek, rzucił go na stół. Królewicz szybko zaczął liczyć zawarte w nim pieniądze. Było tam dwieście piętnaście talarów. Odliczywszy żądaną sumę, Królewicz zagarnął resztę mówiąc:

— A te piętnaście pozostałych talarów będą na zapłacenie wina dla nas. No, wy tam w drogę!

W jednem mgnieniu oka banda rozpierzchła się, zniknęła w ciemnościach w zawierusze, w ulewie.

Saint-André zaś blady, strwożony, podobny do jakiegoś posągu zbrodni, pozostał na środku izby — i pochyliwszy głowę, nasłuchiwał z natężeniem.

Ale na tej postaci, otoczonej ciszą i ciemnością, spoczywał wzrok Nostradamusa, który tam na górze przypatrywał się z jakimś dzikim upojeniem synowi Jakóba d'Albon de Saint-André... synowi jednego z jego dwóch przyjaciół!...

. . . .

Wtem, na drodze rozległ się turkot kół; natychmiast potem głośne krzyki, przekleństwa, wściekłe wrzaski; potem szczęk szabel; świst wypuszczonych strzał; jęki rannych — cały zgiełk ataku bojowego i wściekłej obrony; potem tentent kilku galopujących koni i wkońcu nastała straszna cisza... koniec!...

Saint-André trząsł się jak w febrze. Stał jakby przykuty do ziemi. Wytrzeszczył oczy na drzwi. Nostradamus zszedł kilka stopni i również patrzył chciwie na też same drzwi; podobny archaniołowi śmierci czekał na przybycie córki Roncherolles'a! Córki drugiego swego przyjaciela!

Straszny uśmiech wykrzywił bezkrwiste jego wargi. Uśmiech fatalności! Uśmiech nadludzkiej potęgi, która trzyma w swem ręku nić kłębków dwóch nędznych istnień! A uśmiech ten mówił:

— Córka Roncherolles'a! Syn Saint-André'a. Tu! Przed memi oczyma! Ach, jakże się czułem potężnym, silniejszym od najsilniejszego w owe noce pełne strasznych zwątpień; kiedym w głębinach wielkiej piramidy, w łonie sfinksa, badał przeznaczenie, kiedym, wyszedłszy na powierzchnię ziemi, próbował czytać w księgach gwiaździstych; kiedym wyrywał magom treść Zagadki... tak, wówczas, w godzinach szału, upojenia i najstraszliwszych udręczeń czułem się silnym!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dziecko ich połączyło.

(Patrz ilustracyę).

W Wiedniu w wagonie kolei miejskiej rozegrała się w tych dniach scena wzruszająca. Do przedziału wszedł wytwornie ubrany pan, prowadząc za rękę pięcioletniego chłopczyka, widocznie swego synka. Dziecko, kręcąc się zaciekawione po wagonie, wydało naraz okrzyk zdziwienia i pokazując ojcu siedzącą w kącie wagonu panią, zawołało: „Papo, tu przecież siedzi mama. Dlaczego mi panna powiedziała, że mama umarła?" I dziecko pędem pobiegło do owej pani, która ze łzami w oczach przycisnęła je do serca. Wszyscy pasażerowie w wagonie zamilkli, śledząc z zapartym oddechem dalszy przebieg tej sceny, w której dziecko odgrywało rolę losu. Bo chłopczyk wziął matkę za rękę i poprowadził ją ku ojcu, mówiąc: „Papo, powiedz mamie dzień dobry".

Mąż i żona podali sobie dłonie. „Przebacz" — szepnęła kobieta. Na najbliższym przystanku wysiedli oboje, prowadząc między sobą dziecko.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.